Nr 2. Kraków, dnia 1-go marca 1927. Rok I.

ROBOTNIK-CHEMIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, AL. Z. KRASIŃSKIEGO 16.

Redakcja i Administracja Kraków Al. Z. Krasińskiego 16

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redaktor: ZYGMUNT BOCIAN.

PRENUMERATA: Numer pojedynczy 10 gr. Kwartalnie . . . . 30 gr.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Klasa robotnicza wobec budżetu na rok 1927/8.

Budżet państwa jest odzwierciadleniem życia państwa, a szczególnie polityki gospodarczej.

Dnia 14 lutego Sejm uchwalił w 2 i 3-m czytaniu preliminarz budżetowy na rok 1927/28. Uchwalenie budżetu poprzedziło przemówienie p. wicepremjera Bartla oraz obszerna dyskusja. Przemówienie p. Bartla wypadło b. marnie i niefortunnie dla rządu. To też niemal cała prasa oceniła to przemówienie b. ujemnie, a nawet krytycznie odniosła się prasa rządowa.

Dyskusja w Sejmie i krytyka polityki rządu ze strony socjalistów wykazała, jak to zobaczymy na przykładzie cyfr z budżetu, że rząd obecny kopjuje politykę dawnych rządów prawicy.

Oto co mówią cyfry uchwalonego budżetu:

Ogółem wydatki państwa w ciągu roku wynieść mają 1,898 miljonów, czyli więcej aniżeli 63 zł na głowę. Z tego prawie trzecia część bo 623 miljony idzie na obronę państwa, czyli na utrzymanie armji. Na utrzymanie 13.385 księży wydaje się 21 miljonów, na 32 tysiące policjantów 94 miljony złotych. Podczas kiedy na oświatę pozaszkolną przeznaczono tylko 236 tys. zł.

Z tego widzimy jak kolosalnym ciężarem na budżecie państwa jest przedewszystkiem wojsko. Postawiony w Sejmie wniosek przez tow. pos. Liebermana z PPS, aby zredukować armję o 50 tysięcy ludzi — upadł głosami większości rządowo-prawicowej. W debacie nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej postawili posłowie z PPS następujące wnioski:

1) podwyższyć sumę na pomoc dla bezrobotnych, wyszczególnioną w budżecie Ministerjum Pracy i Op. Społ. z 34 miljonów na 80 miljonów.

2) Ustala się kredyt na opiekę nad emigrantami i ich rodzinami w kraju i zagranicą na r. 1927/28 w sumie zł. 1,210.000, t. j. w wysokości, odpowiadającej wpływom, preliminowanym z akcji emigracyjnej.

3) Wpływy, część 15 Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, Dz. VI § 13, „Opłaty od pracodawców zagranicznych“, podwyższa się z sumy zł. 180.000 do sumy 280.000 zł.

4) W części 8, w dochodach nadzwyczajnych, Dział 6, § 14, podatek majątkowy podnieść o 46 miljonów do sumy 141,000.000.

Sejm wzywa Rząd do szybkiego przedłożenia Sejmowi projektów ustaw o ubezpieczeniu robotników na starość, o sądach przemysłowych w całem państwie, o inspekcji pracy, o przymusie przyjmowania robotników do pracy tylko z rządowych biur pośrednictwa pracy, oraz rozszerzenia mocy ustaw o czasie pracy i urlopach na teren Górnego Śląska lub do wydania tych ustaw w formie dekretów na podstawie pełnomocnictw.

Jednocześnie Sejm wzywa Rząd do podniesienia zasiłków dla bezrobotnych do wysokości wykazanego w ubiegłym roku wzrostu drożyzny i do rozszerzenia akcji zasiłkowej na wszystkich bezrobotnych.

Wszystkie te wnioski upadły głosami prawicy.

W taki oto sposób reakcyjna większość Sejmu odnosi się do żądań klasy robotniczej.

A teraz jeśli przyjrzymy się w jaki sposób rozłożono wpływy do skarbu państwa, szczególnie w dziale podatków, t. zw. daniny publiczne, to zobaczymy, że podatkami pośredniemi w rozmaitych formach jest tak obciążona ludność, że płaci ona 2 i pół raza tyle, aniżeli klasy posiadające.

I dzieje się to wszystko wtedy kiedy w państwie jest 254 tysiące bezrobotnych, przeżywających straszliwą nędzę. — Kiedy drożyzna stale

rośnie. Kiedy robotnik zatrudniony w przemyśle jest tak marnie wynagradzany, że w porównaniu z tak zwanem minimum egzystencji, ustalonem przez Główny Urząd Statystyczny, jeśli minimum egzystencji oznaczamy przez 100, otrzymuje u nas wykwalifikowany metalowiec 59, górnik w Dąbrowie 72, tkacz w Łodzi 60.

Jeżeli realne płace przedwojenne oznaczymy przez 100, to górnik otrzymuje w Polsce 68, — w Niemczech 91, w Anglji 99. Metalowiec otrzymuje w Polsce 72, w Niemczech 97, w Anglji 95, w Austrji 106. Tkacz w Polsce 70, w Niemczech 88, w Anglji 120, w Austrji 126.

Dalej, jeżeli zarobek robotnika w roku 1924 określimy cyfrą 100, to robotnik w Warszawie otrzymuje obecnie 70, w Paryżu 117, w Berlinie 182, we Wiedniu 143, w Londynie 287.

Z tych zestawień wynika jasno, że **robotnik polski jest najgorzej płacony w Europie!** Czy przy takich zarobkach robotnik polski może zaspokoić swe najniezbędniejsze potrzeby życiowe? Czy wobec tego rynek wewnętrzny może się pomyślnie rozwijać, skoro masy robotnicze nie mogą kupować? Czy można się wreszcie dziwić, że klasa robotnicza jest niezadowolona i żąda wyższych płac?

Stan taki musi wywoływać niezadowolenie w szeregach klasy robotniczej. Tembardziej, że uchwalony budżet nie daje klasie robotniczej nadziei na polepszenie się stosunków. Albowiem rząd który nie wiele się troszczy o los klasy robotniczej w polityce swojej pójdzie i musi iść po linji uchwalonego budżetu.

Dlatego słusznie przeciwko budżetowi głosowali posłowie PPS i w dyskusji nie szczędzili ostrej krytyki pod adresem rządu i prawicy.

Z tem opozycyjnem stanowiskiem do obecnego rządu solidaryzuje się cała klasa robotnicza.

Kampanja zapałczana.

Sprawa monopolu zapałczanego, dzierżawców fabryk zmonopolizowanych, no i kwestja bytu pracowników, zatrudnionych w tych zakładach stała się ostatniemi czasy aktualną, a nawet palącą.

Państwo bowiem wiedzione interesem fiskalnym, przeprowadziło zmianę gruntowną w tej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego. 15 lipca 1925 r. Sejm dał nam ustawę o monopolu zapałczanym. Art. 13 tej ustawy mówi komu i na jakich warunkach monopol zapałczany mógł być wydzierżawiony.

Czynsz dzierżawny określony został nie niżej, niż 5,000.000 zł. rocznie. Wydzierżawienie nastąpić miało jedynie konsorcjum krajowemu. Produkcja zapałek miała pokryć całe zapotrzebowanie wewnętrzne, a nadto od drugiego roku dzierżawy, miał mieć miejsce zagwarantowany wywóz, przynajmniej 33% produkcji krajowej. 19 września 1925 roku Rząd zawarł umowę ze stworzoną w tym celu sp. akc. dla eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce. Umowa zawarta przez skarb z towarzystwem International Match Corporation, naruszyła w kilku istotnych punktach ustawę. Ustawa nakazywała, aby cenę na zapałki ustalał minister skarbu co pół roku, na podstawie wskaźnika cen hurtownych przycz[illegible] za punkt wyjścia wzięta być winna cena bez akcyzy, z dnia 1 lipca 1925 r.

Już w § 14 umowy dzierżawnej określono cenę, na 170 zł. w hurcie za skrzynię zawierającą 5.000 pudełek, z czego 50 zł. przypada [illegible] opłatę monopolową, tylko na ostatni kwartał 1925 r.: a minister skarbu 25/9 25 r. ustalił cenę za skrzynię na 170 zł. „aż do odwołania". § 14 oraz [illegible] umowy idą dalej na szkodę konsumenta i do przyszłej kalkulacji cen wprowadzają nowy czynnik, mianowicie: że wszystkie kwoty rozumieją się w złotych w złocie.

Natychmiast po wprowadzeniu monopolu, dnia 1/10 25 r. cena zapałek została gwałtownie podwyższona przez ministra skarbu i re[illegible] w miarę zwyżki kursu dolara, osiągnąwszy wkrótce kwotę 320 zł. za skrzynię.

Żarłoczność dzierżawców jest tak [illegible]onna, że wybiega poza granice legalne.

Nieopatrznie, a może celowo grają, jak zwykle finansiści, na zniżkę złotego, gdyż [illegible] kurs dolara na 9 zł., cena skrzyni zapałek powinna być obecnie najwyższa w kwocie 295 zł.

§ 8 umowy zatrudnianie robotników i urzędników na warunkach pracy i płacy niegorszych od dotychczasowych, tj. panujących w dniu 1/10 25 r.

Dzierżawcy, którzy tak skwa[illegible] [illegible]dgrywają się na konsumencie, nie troszczą się wcale o ten obowiązek społeczny, jaki przyjęli na siebie z racji dotrzymania warunków pracy i [illegible] Stwierdzić też musimy, że i Rząd nie dopilnowywa obowiązków swoich, wypływających z treści swego powołania.

Pracownicy fizyczni zatrudnieni w fabrykach monopolowych są pozostawieni sami sobie. Już czas więc, aby robotnicy fabryk zapałczanych zatroszczyli się o to, aby dzierżawcy oddali tę należną robotnikom część zarobków, która dotychczas płynęła bezprawnie do kieszeni dzierżaw[illegible] i będzie płynąć nadal, jeśli dzierżawcy pod presją zbiorowego wystąpienia robotników, nie zaczną oddawać nieprawnych zysków.

I ani Państwo, ani Społeczeństwo z tego bezprawnego obdzierania konsumenta żadnych zysków czerpać nie będzie. Kalkulacja, jaką praktykują dzierżawcy monopolu zapałczanego, jest w istocie swej szkodliwa i obliczona jedynie na wyzysk.

I. M. C. przybyło do Polski zwyczajnie się obłowić i nikt jak dotąd, tamy temu rabunkowi nie stawia. Robotnicy od czasu przejęcia fabryk zapałek przez dzierżawców, uzyskali nieznaczne

podwyżki, dzierżawcy zaś w przeciągu 1½ roku, podnieśli cenę na zapałki o 80%. Wziąwszy pod uwagę, że wskaźnik drożyźniany kosztów utrzymania w roku 1926 wrósł o 40% w stosunku do roku 1925 — przyjąwszy też, że zarobki pracowników przemysłu zapałczanego bardzo odbiegały od norm ustalonych za konieczne minimum egzystencji (stopę życiową), musimy stwierdzić z mocą, że I. M. C. obławia się po gryndersku i zostawi po sobie piętno hańby. Obecne zarobki są nierealne, a zatem nie są nawet co do siły kupna takiemi, jakie zagwarantowano w § 8 umowy.

Zwązek nasz stojący na straży interesów ekonomicznych i społecznych robotników w przemyśle zapałczanym zatrudnionych, widząc gwałtowną potrzebę uregulowania stosunków panujących w fabrykach zapałek, przygotowuje akcję o umowę zbiorową.

Wyrazem tego są stałe, niemilknące nawoływania do walki, oraz dbałość o przyciągnięcie w szeregi zorganizowanego proletarjatu, resztek odciągających się.

Zjednoczeni w silną i zwartą organizację zawodową — Centr. Zw. Rob. Przem. Chem. w Polsce — Centrala w Krakowie.

Robotnice i robotnicy przez swą „Sekcję Zapałczaną“ wystąpią o poprawę swego nędznego bytu i tem samem położą kres nieludzkiemu wyzyskowi I. M. C.

W szeregi więc Towarzysze i Towarzyszki!
Niech nie braknie nikogo z Was!
Czas nagli!

O „Partji Pracy“ słów parę.

Sejmowy klub poselski t. zw. Klub Pracy, liczący obecnie aż 4-ch posłów, z którego to klubu wyszedł obecny wicepremjer p. Bartel, zaczął organizować na terenei fabryk w niektórych miejscowościach t. zw. „Partję Pracy“. W Warszawie zaczął wychodzić organ tej partji „Solidarność Pracy“.

Na czele tego ruchu stoi vicepremjer p. Bartel wraz ze swą familją, to jest z bratem swoim, urzędnikiem pocztowym w Krakowie.

I cóż ta „Partja Pracy“ chce dla robotnika, jaki jej program społeczny, hasła? Chcąc na to odpowiedzieć, to co do programu trzeba się go raczej domyślić z artykułów „Solidarność Pracy“, albowiem niema tam nic jasnego. Zato są hasła: „górne, jasne, wzniosłe, czyste!“ Hasło uniezależnienia i zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce“. — A zatem nowe „zjednoczenie, łączenie“. Wiemy wszak z doświadczenia, że wszyscy rozłamowcy, pokrywają swe rozłamy listkiem zjednoczenia. — Czuma „jednoczy“ klasę robotniczą, Albiś Rosenzweig-Różycki „jednoczy“, Drobner „jednoczy“, Komuniści „jednoczą“, a teraz i p. Bartel przyszedł im pomagać w „jednoczeniu“ robotników.

Słowem, co nowy przyjdzie jakiś warchoł, zrobi rozłam i krzyczy: ja jednoczę klasę robotniczą i uniezależniam!

A teraz jak się odbywa uniezależnianie. Czuma krzyczy: Związki Zawodowe są dziś folwarkiem P. P. S., trzeba je uniezależnić od P. P. S., bo to jest partja, a Związki mają być bezpartyjne. — I w tym celu Czuma uniezależniał Związki od P. P. S. po to, aby je uzależnić od P. P. S. lewicy, ściślej mówiąc od siebie. Tak samo p. Bartel chce uniezależnić Związki od P. P. S. w tym celu, aby były one zależne od niego.

Na tem „jednoczeniu i uzależnianiu“ klasa robotnicza tak wyszła, że jest dziś powaśniona i rozbita, a skutki tego stanu aż nadto boleśnie na swej skórze odczuwa.

Ale i ci, którzy zawodowo robią to „jednoczenie i uniezależnianie“ też nie najlepiej wychodzą. — Np. Czuma, który na barkach robotniczych szybko awansował do góry, gdzie dostał zawrotu głowy, zrobił kilka „jednoczących i uniezależniających koziołków i runął w błoto. Związek jego, który prowadził na swoim pasku, jak ślepą kobyłę (choć jest zwolennikiem uniezależniania) rozpadł się, a nakoniec władze rozwiązały go. Nie pochwalamy by najmniej zarządzenia władz, o czem pisaliśmy w poprz. n-rze naszego pisma. Ale jeśli dziś Czuma chce wmówić jakiejś babce, że posiada jeszcze wpływy, to czemuż tych wpływów nie użyje na obronę, na protest przeciwko rozwiązaniu jego Związku. Jakoś ani pies kulawy nie zaszczekał z żalu po rozwiązaniu Związku. Czy to jest siła? Co to za Związek, który istniał tak długo, jak długo rząd go tolerował, a przestał istnieć, gdy rządowi się sprzykrzył? Wszak to kpiny nie Związek! Po Związku tym pozostał tylko swąd, ofiary i ruina w niektórych Oddziałach. Zato w niektórych miejscowościach po Związku Czumy przyszedł inny Związek: ten też „jednoczy i uniezależnia“ klasę robotniczą, a w jaki sposób to zaraz zobaczymy.

Widzimy z tego, że jakoś fałszywa roślina nie może się przyjąć, że ludzie wcześniej czy później poznają się na farbowanych lisach.

A teraz godny następca czechowickiego Związku — „Partja Pracy“ p. Bartla przychodzi do robotników z frazesami o bezpartyjności, jedności i solidarności pracy. Z kim solidarności, z kapitałem? Wszak polityka, jaką p. Bartel prowadzi w rządzie jest kapitalistyczną, obszarniczą, reakcyjną, a nie demokratyczną, robotniczą. Dowodem tego choćby projekt preliminarza budżetowego na r. 1927/28. Dowodem tego, że rząd zezwalał wywozić obszarnikom zboże zagranicę, śrubować ceny w kraju i ogołocić wewnętrzny rynek. Dowodem tego brak najmniejszej walki z drożyzną; wrogie stanowisko rządu do ustaw socjalnych i t. d. i t. d.

I jak p. Bartel, który polityką swoją przyczynia się do pogłębiania straszliwej nędzy klasy robotniczej, śmie przychodzić do klasy robotniczej, osta-

bionej i rozbitej, tworzyć jeszcze jeden Związek, a więc jeszcze raz rozdzierać klasę robotniczą i osłabiać ją? Chyba czyni to p. Bartel w tym celu, aby zupełnie obezwładnić robotników i wtedy oddać ją na łup hjen kapitalistycznych?

I dlatego tworzenie „Partji Pracy", rozłamywanie starych wypróbowanych w walce o lepszy byt klasy robotniczej Związków Zawodowych, musi się spotkać ze stanowczym protestem mas robotniczych.

Nastały w Polsce jakieś dzikie czasy, że każdy niedoważony inteligencik, nadąsany żółtodziub, czy inny safanduła polityczny, przychodzi do klasy robotniczej zakładać coraz to nową partję. — I każdy gardłuje o „jedności, uniezależnianiu" i o doprowadzeniu do zwycięstwa robotników. — A skutki takiej roboty, to coraz większa nędza mas robotniczych.

Robotnicy, czas zawrócić ze śliskich bezdroży na utarty tor klasowej walki w starych Związkach Zawodowych, które tyle razy prowadziły was do zwycięskich walk o lepszy byt ekonomiczny i prawa socjalne. Związki te całą swoją świetną przeszłością i tradycją dają gwarancję klasie robotniczej, że potrafią i szczerze bronią interesów klasy robotniczej.

Niecne napaści rozbijacza.

(Z Jedlicz).

Uchwałą ogólnego zgromadzenia robotn. rafinerji nafty w Jedliczach z dnia 27 stycznia br. Oddział Zw. Chemicznego należący do tego czasu do Czechowic, przystąpił do Centralnego Związku Chemicznego w Krakowie.

Fakt ten wywołał ze strony Czumy atak wściekłości, który skierował na tow. Tebicha Piotra, przewodniczącego Oddziału. W tym celu Czuma wydał „list otwarty do p. Piotra Tebicha w Jedliczu", który to list w dziesiątkach odbitek na cyklostylu został przez jego naganiaczy w rodzaju Gomułki z Krosna rozrzucony wśród robotników.

W liście tym roi się od nikczemnych wyzwisk i napaści, insynuacji i andrusowskich pogróżek pod adresem tow. Tebicha. Czytamy tam np.: „byłoby mi (Czumie) bardzo nieprzyjemnie spotkać się z panem (z Tebichem) w ogólności"... Ciska Czuma oszczerstwo na tow. Tebicha, jakoby namawiał on robotników do łamistrajkostwa i podburza przeciwko niemu robotników w słowach następujących: „Tu niema słów na potępienie tego czynu, tu potrzebny kij sękaty".

Ohydny ten świstek kończy się posądzeniem tow. Tebicha o łapówkę od przemysłowców.

Ogół robotników w Jedliczach, jak i wogóle w Krośnieńskiem napaści na tow. Tebicha odrzucił ze wstrętem i odrazą, albowiem robotnicy znają kilka lat tow. Tebicha, jako uczciwego robotnika, który zawsze szczerze i wiernie broni robotników oraz jak najlepiej im życzy, bo sam wszak jest robotnikiem i szczerym socjalistą. Wtedy kiedy Czuma był wrogiem socjalizmu i robotników, kiedy siedział w Krakowie, u Jezuitów za piecem i klepał różaniec, to tow. Tebich był już socjalistą.

NA ODCZEPNE.

W sprawie tej tow. Tebich na odczepne Czumie pisze:

„Czuma na terenie Jedlicz wrobił się zapomocą kieliszka. Robotnicy Czumy nie znali i jego celów, dopiero poznali go podczas strajku. Strajk jego był lekkomyślnością i wywołany był dla zrobienia „próby", jak powiedział jeden z sekretarzy Czumy.

A jeśli chodzi o rzekome złamanie strajku, to wszak strajku ogólnego w rafinerjach nie było. Czuma podstępnie namówił nas robotników do strajku, zapewniając, że wszystkie rafinerje już stoją, i że ani jednego łamistrejka nie będzie. Kiedy zaś robotnicy przekonali się, że wiadomości, jakiemi Czuma ich karmił były fałszywe, że wiele rafinerji nie stanęło do strajku (wszak sam przewodniczący związku Czumy Bartoszek nie strajkował, choć innych do strajku namawiał) — wtedy robotnicy, widząc, że strajk się przewleka bezcelowo, zwołali zgromadzenie i dla ratowania co się da, postanowili strajk zlikwidować.

Na zgromadzeniu tem byli obecni ze związku Czumy p. Sum i Bogdan. Zapytani na zgromadzeniu o cel strajku nie mieli ci panowie odpowiedzi, natomiast mieli w kieszeni **prośbę o arbitraż „Partji Pracy" z warunkiem zawierania lokalnych umów.**

Panowie ci, dla których PPS była „kapitalistyczna" chcieli rzucić roobtników w objęcia „Partji Pracy".

Panowie, dla których umowa zbiorowa była złą, chcieli nam zrobić umowy lokalne i w dodatku na ofiarę Czumie, miało być kilkunastu robotników pozbawionych pracy. Robotnicy poznali cel walki, więc uchwałą kartkami postanowili zerwać z rozbijacką robotą Czumy — a przyłączyć się do ogólnej akcji robotników naftowych, jaka odbywała się we Lwowie i tem samem wrócili do pracy. Kłamstwem jest, że u nas było łamistrajkostwo. Robotnicy zrobili to w pełnej świadomości, a nawet zwolennicy Czumy z tem się pogodzili. Udało nam się uratować to, że nie mieliśmy ofiar, z czego Czuma jest niezadowolony.

Pisze dalej Czuma „przez Pańskie łajdactwo zostało wyrzuconych z pracy 9-ciu dzielnych towarzyszy", nie wspomina nic o tem, że wyrzucili 100 robotników w Drohobyczu, a około 100 także w Jaśle – i to są skutki Czumy. Tu nie potrzeba sękatego kija — ale zemsta robotnicza cię zabije. Gniewa się Czuma na Jedlicze; nie było ofiar — cel nie osiągnięty, węc huzia na tych, którzy w najgorszej chwili stanęli w obronie robotników!

W sprawie wydalonych robotników z Gliniku Marjamp. pisał do nas p. Sum, do którego zwróciliśmy się po informacje, co oni na miejscu zrobili w ich obronie, odpowiedzieli nam, że „jakoś sobie tam załatwili". Przecież poznajemy z tego, że cel Czumy jest tylko rozbijać — a nie stać w obronie nawet swoich własnych ofiar.

Pisze Czuma „żem był pomocnikiem firmy „Dąbrowy" i nie bezinteresownie". Jak ja zajmowałem się ruchem robotniczym to wtenczas Czuma należał do Jezuitów, a dla posady przyszedł do robotników — a dla interesu tworzy jaczejki.

Grozi Czuma sądem i pałką. Dla niego to dobre — zdałby się i ołów. On jest tego zdania, że ma się do niego należeć i basta. Ale tak istnieje we Włoszech i Rosji, więc droga tam otwarta — a u nas dla drabów nie ma miejsce.

List ten Czuma niby daje pod sąd robotniczy w Jedliczu i w Krośnieńskiem. Jak podło walczy literą — a jeszcze podlejszym charakterem. W Jedliczu list ten został przyjęty z oburzeniem, jako nie godzien polemiki z pospolitym drabem karczemnym.

Piotr Febich.

Łabędzi śpiew Czumy.

(Z Glinnika Marjampolskiego).

W środę 16 lutego odbyło się w sali kasyna robotniczego zgromadzenie pracowników tutejszej rafinerji. Referował general. sekretarz czechowickiego Związku chemicznego p. Czuma. W swojem blisko 3-godzinnem przemówieniu powtórzył wszystkie kłamstwa i oszczerstwa na PPS, któreśmy mieli sposobność przez dłuższy czas czytać w „Robociarzu". Dostało się przytem i tow. Adamowi Ciołkoszowi jak też i tow. Bocianowi, tow. Ciołkoszowi za to, że wykorzystał jego ciężką chorobę (akuratnie w czasie likwidowania strajku Czuma „zachorował"), by jego osobę w złem świetle przedstawić, a tow. Bocianowi za chęć przeciągnięcia jego robotników do „samozwańczego" Związku krakowskiego i niechęć łączenia się Związku krakowskiego ze Związkiem Czumy.

Między innemi zwracał Czuma uwagę, że o ile rekurs w sprawie rozwiązania Związku czechowickiego nie odniesie skutku, to on (Czuma) przeniesie centralę poza granice województwa śląskiego, gdzie może i będzie dalej pracować „dla dobra robotników chemicznych" i trzymać ich w ciągłem napięciu do walki. Czuma wzywał wszystkich robotników, by się nie obawiali ofiar w obronie jego związku, bo gdyby mieli jeszcze sto razy przegrać, to Czuma ma nadzieję, że przecie raz wygrają (Ładna perspektywa).

W przemówieniu Czuma rzucał w prawo i w lewo oszczerstwami i używał tak ordynarnych zwrotów, jak: szlak trafił, cholera niech ciśnie, złam pysk i t. p. robiło wprost wrażenie, jakbyśmy się znajdowali w towarzystwie jakiegoś niekulturalnego dzikusa.

Potem powrócił znów do swojej trzechtygodniowej 40° gorączki, którą kilku niesumiennych agitatorów wykorzystało, by mu nogę podstawić. Także i Komisja z Amsterdamu była przez PPS tak obrobioną, że sprawa Czumy innego obrotu wziąć nie mogła. Cały czas zapełniał pozatem Czuma odczytywaniem wyjątków z rozmaitych pism i starał się wmówić, jak jest prześladowany, oczywiście najniesłuszniej.

Za atakowanie metalowców o niesolidarność zawołano mu ze sali: „nie pchaj nosa gdzie nie bierzesz i nie weźmiesz grosza".

Po nim zabierał głos p. Sum, który ubolewał głównie nad tem, że robotnicy w Gliniku składek nie płacą do organizacji, a tem samem on został bez pensji, następnie, że metalowcy z fabryki maszyn wystawili listę wyborczą do Kasy Chorych i utrącili go, używając przytem firmowego auta (zapomniał p. Sum, że firma dawała mu mieszkanie i ściągała wkładki, by p. Sum nie miał kłopotu z odbiorem swej pensji).

Następny mówca wielki polityk (czytaj awanturnik) atakował zupełnie niesłusznie metalowców, że przez nich stracił posadę.

Czuma w końcowem przemówieniu wzywał robotników rafinerji do płacenia wkładek mówiąc, że oprócz rafinerji w Jedliczu, Libuszy i Gliniku wszystkie oddziały regularnie płacą (w co my cokolwiek wątpimy).

Robotnicy mieli zamiar początkowo wogóle do zgromadzenia nie dopuścić, ale następnie zgodzili się, aby Czuma całą swoją amunicję powystrzelał. Robotnicy znając oklepane naboje Czumy i znużeni przewlekaniem zebrania porozchodzili się i zostało tylko kilku najwierniejszych czumowców oraz ofiary ostatniego strajku. Nie było już poco zabierać głosu i polemizować z Czumą. Mają go dość w Gliniku!

Jakie wpływy ma Czuma.

Czuma na zgromadzeniu w Gliniku Marjampolskim powiedział, że wszystkie Oddziały Związku Chemicznego płacą składki do Czechowic z wyjątkiem Glinnika, Libuszy i Jedlicz. Napewno jeśli Czuma pojedzie na zgromadzenie np. do Stanisławowa, to powie, że z wyjątkiem Stanisławowa — wszystkie rafinerje płacą.

Jeśli zaś chodzi o prawdę, to stwierdzamy, że żadna rafinerja nafty do Zw. Czumy nie płaci, albowiem następujące rafinerje należą do naszego

Związku definitywnie: Stanisławów, Stryj, Nadwórna, Lwów — Zniesienie, Polmin, Dross, Jedlicze, Vacuum Oil Company w Czechowicach, raf. „Dziedzice“ w Czechowicach. Natomiast zdeklarowały przystąpienie do naszej centrali następujące rafinerje: Jasło, Skawina. Pozostałe, t. j. Limanowa, Libusza, Glinik, Ustrzyki nie płacą do Związku Czumy, lecz do nas jeszcze nie zgłosiły przystąpienia, czego jednak oczekujemy w tych dniach.

Nie należy do Czumy żadna papiernia, nawet Jeziorna wstrzymała składki. A może zapałkownie! Otóż najlepiej o tem gdzie zapałkownie należą świadczy fakt, że fabryka zapałek „Płomyk“ w Warszawie, bardzo lewicowa, należy do naszej centrali, jak wszystkie zapałkownie zorganizowane.

Czuma zatem w najlepszym razie posiada: cementownie Goleszów, Wysoką i Łazy; natomiast Rudniki, Wrzosowa, Trzebinia-Górka, Liban-Kraków, Rejowiec-Firlej należą już dawno do nas. Cementownia Szczakowa nie płaci do Zw. Czumy, wpłaciła do nas a conto 150 zł. lecz definitywnie jeszcze nie przystąpiła. Czekamy, aby się ci towarzysze namyślili.

Ostatnio osiadł się Czuma w cynkowni w Trzebini. I to wszystko.

List jego do zapałkowni, aby na zjazd zapałczany nie przyjeżdżać, spalił na panewce. Jest to tylko dowód, że teraz akcję naszą Czuma chce rozbijać, bo nic innego mu nie pozostało.

Komisja Centralna Z. Z. wobec rozwiązania Związku czechowickiego.

Na posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych dnia 18 stycznia b. r. została m. in. podjęta następująca uchwała:

Komisja przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z konferencji z tow. Sassenbachem w sprawie Związku Chemicznego, i wyraża opinję, że rozwiązanie tego Związku stworzyło nową sytuację, która uniemożliwia podjęcie proponowanych przez konferencję kroków celem doprowadzenia do jednolitego Związku. Równocześnie Komisja stwierdza, że uchwały Komisji w sprawach natury organizacyjnej, podlegających instancjom krajowym klasowego ruchu zawodowego uważane być muszą za ostateczne.

Baczność Oddziały!

Od dnia 1-go marca br. biuro Centrali naszego Związku przeprowadza się do Domu Górników na Aleję Zygmunta Krasińskiego nr. 16. Wszelką korespondencję kierujcie na adres: Centralny Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego W KRAKOWIE, Aleja Z. Krasińskiego 16.

Prowokacyjny upór.

SŁAWNIÓW — PAPIERNIA

Papiernia firmy Moes w Sławniowie (pow. Olkusz) w 1925 r. otrzymała dużą bo podobno 200 tys. dolarową pożyczkę od Banku Gospodarstwa Krajowego na podtrzymanie ruchu. Tymczasem w niedługim czasie zamiast rozszerzenie pracy, dyrekcja zredukowała w październiku ub. roku z ogólnej liczby 500 zatrudnionych — 411-tu robotników. Ponadto zredukowanym nie wypłaciła aż do dnia dzisiejszego należnych zarobków za niecałe 5 miesięcy na ogólną sumę 160 tys. zł.

Dyrekcja tłómaczy się brakiem pieniędzy. Liczne żądania i delegacje i nalegania ze strony robotników nie odniosły skutku. Na skutek tego ogół zredukowanych robotników wyprowadzony z równowagi pod naciskiem głodu, urządził w listopadzie ub. roku demonstrację pod pałacem dyrektora.

Liczne interwencje Związku, zgromadzenia i interwencje władz jako to starostwa, Kom. policji i Inspektorora Pracy u zarządu firmy Moes, nie odniosły aż do dziś skutku.

Ostatniemi dniami rozgoryczenie z tego powodu wśród bezrobotnych wzrosło jeszcze bardziej i grozi poprostu ponowną demonstracją — o ile panowie Moesi nie wypłacą należności.

Brak nam słów na napiętnowanie prowokacyjnego uporu panów Moesów, z powodu przewlekania wypłat. Nie chcemy bowiem wierzyć, aby panowie ci tak nisko upadli, iż nie stać ich na wypożyczenie od kogoś 160 tysięcy złotych, lub przynajmniej połowę tego narazie. Wszak posiadają folwarki.

Ostatnio Centrala naszego Związku zwróciła się do tow. pos. dra Marka z prośbą, aby interwenjował u czynników rządowych w kierunku przejęcia tej fabryki przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który ma podobno 58% udziałów z tytułu udzielonej pożyczki, oraz aby Bank we własnym zarządzie fabrykę uruchomił i zaległości wypłacił robotnikom. Tow. pos. Marek przyrzekł w tej sprawie interwenjować. Ponadto na skutek nalegań Związku w tych dniach był na miejscu Inspektor Pracy p. inż. Gallot z Sosnowca. Wyników jego interwencji jeszcze nie znamy.

Robotnicy powstrzymują się dotychczas z oddaniem sprawy do sądu, albowiem wiedzą, że przy sprawności naszych sądów sprawa wyjdzie za kilka miesięcy — podczas kiedy robotnicy w tej chwili potrzebują pieniędzy.

Podziękowanie.

Niżej podpisany dziękuje serdecznie swoim spółtowarzyszom robotnikom z rafinerji „Vacuum Oil Company“ w Czechowicach za złożone mi jako zapomogę w chorobie kwotę zł. 83.95 za pośrednictwem organizacji zawodowej.

Alojzy Zrust.

RUCH ZAWODOWY.

CZECHOWICE 4.

Rafinerja nafty „Dziedzice".

W dniu 15 lutego b. r. odbyło się zgromadzenie zawodowe w gospodzie gminnej w Cechowicach, zwołane na żądanie robotników rafinerji „Dziedzice" w Czechowicach przez Centralny Związek Rob. Przem. Chem. w Krakowie.

W zgromadzeniu nie mogli brać udziału wszyscy zaproszeni robotnicy, więc zostali oni zastąpieni przez licznych delegatów z każdego oddziału. — Tow. Jarek otworzył zgromadzenie i po wyborze prezydjum omówił dlaczego się inne oddziały odłączyły od Związku Zaw. Przem. Chemicznego w Czechowicach i utworzyły Związek Chemiczny z siedzibą w Krakowie.

Po obszernej dyskusji nad referatem zgromadzeni jednomyślnie uchwalili:

1) Odłączyć się od Związku Zaw. Rob. Przem. Chem. w Czechowicach i przyłączyć się do Centralnego Zw. Rob. Przem. Chem. w Krakowie.

2) Wszystkie wkładki organizacyjne, które nie zostały od 1 grudnia 1926 uiszczone, wyrównać ratami do Centr. Zw. Rob. Przem. Chem. w Krakowie.

3) Wzywając wszystkich swoich spółtowarzyszy, którzy nie wzięli udziału w dzisiejszym zgromadzeniu i którzy chcą iść śladem braterstwa, a nie śladem nienawiści, by podal nam ręce i wstąpili do szeregów organizacyjnych i wspólnie odbudowali swój oddział, jak to zrobili towarzysze rafinerji Vacuum.

Do Zarządu Oddziału wybrano tow.: przewodniczący: Feilhauer Józef; sekretarz: Łukawiecki Kazimierz; skarbnik: König Andrzej; kontrolerzy: Borgiet Jan, Maciejca Rudolf.

Z całą stanowczością napiętnować musimy postępowanie pp. Bartoszka, Stryczka, Kamińskiego i Buja, którzy pozwalają sobie na różne kalumnje i napaści, a także pogróżki pod adresem wybranych towarzyszy do Zarządu. Panowie ci maią opinję awanturników wśród robotników. Obowiązkiem każdego robotnika jest stanąć w obronie wybranych i nie dawać posłuchu warcholom Czumy. Terorem tylko w Rosji i we Włoszech można trzymać robotników w ryzach, ale w Polsce jeszcze tak źle nie jest.

ODDZIAŁ CZECHOWICE 2. (Elektrownia).

W dniu 18 stycznia br. w sali fabrycznej odbyło się przy obecności około 80 członków Walne Zgromadzenie w obecności przedst. Głównego Zarządu tow. J. Jarka. Po odczytaniu protokołu przez sekr. tow. Gnizę, przewodniczący tow. Czernik zdał sprawozdanie z działalności, zaś skarb. tow. Borgiet kasowe od 1 września do końca grudnia 1926 r.

Przychód:

Saldo z sierpnia 1926	22.24 zł.
Razem przychód	280.— „
Ogółem	302.24 zł.

Wydatki:

Razem do Centrali 80%	175.06 zł.
„ inne wydatki	43.47 „
Saldo na styczeń 1927	83.71 „
Ogółem . . .	302.24 zł.

Członków w grudniu 1926 roku było 85.

Po sprawozdaniu uchwalono jednogłośnie absolutorjum staremu Zarządowi.

Po dyskusji został wybrany następujący skład Zarządu: przewodn. tow. Czernik Wacław, sekr. tow. Gniza Franc., skarbn. Borgiet Antoni; zastępcy: tow. Laszczak Franc., Krysta Alojzy, Roszendorf Herman. Kontrolerzy: tow. Juszczyk Alojzy i Zbożek Antoni; delegaci: Kudziełka Antoni, Kozikówna Marja. Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć Zw. Zawod. i P. P. S.

* * *

W dniu 12 lutego b. r. urządził miejscowy Zarząd naszego oddziału zabawę karnawałową w gospodzie gminnej w Czechowicach. Czysty zysk z zabawy 100 zł. przeznaczono na cele oświatowe.

Zarząd miejscowy składa tą drogą podziękowanie uczestnikom zabawy za poparcie naszego przedsięwzięcia oraz ofiarodawcom dobrowolnych składek.

Zarząd Oddziału Czechowice 2.
(Elektrownia).

SKAWINA.

Zawarcie umowy w szamotowni.

Na początku stycznia po licznych konferencjach z dyrekcją szamotowni została zawarta umowa, regulująca warunki pracy i płacy w tej fabryce. Dotychczas bowiem pod tym względem panował niesłychany chaos. Umów było cały pl k, a w wielu wypadkach nie były one ściśle dotrzymywane. Wyszło na jaw, że w pewnych wypadkach mylnie czy też celowo robotnice nie miały doliczonego procentu w takiej wysokości, jak przyznano ogólnie.

Obecna umowa jasno określa ile kto ma zarabiać na godzinę. Wielu robotników przy obecnej umowie zarobi więcej, aniżeli dotychczas, to znaczy, że otrzymali oni pewną podwyżkę. Inni będą mieli płace dotychczasowe.

Umowę tę zawarto bez specjalnych żądań podwyżki, lecz dla uporządkowania warunków płac. I o ile ujawnią się jakieś braki w umowie, to w przyszłości będą one usunięte.

PODWYŻKA W FABR. FRANCKA.

Dnia 19 lutego odbyły się pertraktacje pomiędzy dyrekcją fabr. Francka a delegatami robotników z tow. Bocianem na czele. Przedmiotem pertraktacji były żądania robotników 15% podwyżki dotychczasowych płac.

Dyrekcja na poprzednich pertraktacjach żadnej podwyżki przyznać nie chciała, na drugich przyznawała już po 7 do 8% dla części robotników, to znaczy nie wszyscy mieli podwyżkę dostać. Od

tego dyrektor nie chciał żadną miarą odstąpić, ale po pewnej polemice z tow. Bocianem zgodził się przyznać ogólnie 8% podwyżki, zaś dla specjalnie pokrzywdzonych wyższy procent, zależny od kategorji pracy.

Z FABRYKI „PŁOMYK" W WARSZAWIE.

Dzika reorganizacja pracy.

Dyrekcja fabryki zapałek „Płomyk" niedawno zademonstrowała klasyczny pokaz tak zwanej „naukowej organizacji pracy", która wychodzi z założenia, że robotnik jest leniem i wałkoniem i całkowite rozwiązanie sprawy widzi poprostu w machenicznem redukowaniu ilości robotników.

Przeciętnie dwa razy w tygodniu w fabryce zamiast co dnia uruchomianych, dwóch automatów przeznaczonych do parafinowania i siarkowania zapałek czynny bywa komplet, to jest trzy automaty. W te dnie zawsze do czynności podwożenia kaset z patyczkami do automatów, pełnioną przez jedną robotnicę, stawała jeszcze druga, ponieważ jedna nie mogła nadążyć przy obsłudze kompletu. Dyrektor fabryki wpadł na pomysł „zreorganizowania" pracy, a mówiąc poprostu — odjęcia drugiej robotnicy i obarczenia jednej tylko obsługą wszystkich trzech automatów.

Eksperyment nie wytrzymał nawet doby całej i musiano powrócić do dawnego stanu rzeczy lub też ustanowić pracę na zmiany czterogodzinne przy obsłudze kompletu, ponieważ żadna z trzech, kolejno stawianych do tej pracy robotnic, nie mogła jej podołać. Ostatecznie powołano do tej pracy mężczyzn. Nietylko ciężar każdorazowego ładunku (wózek plus kasety: 115 do 120 kg) jest duży, liczba wózków zapotrzebowanych przez automaty w ciągu dnia bardzo duża (88 do 96), ale ponadto konstrukcja wózków nie ma wcale na celu ułatwienia tej pracy. Wózek duży i ciężar (33 kg) ma na jednej osi dwa małe kółka, umieszczone nie w środku ciężkości, pozycja jego w ruchu z ciężarem jest nie pochylona, a pozioma.

Zalecamy dyrekcji trochę więcej pracy myślowej przed wprowadzeniem zasad „naukowej" organizacji pracy i dbałości o siły i zdrowie robotnika, który przecież nie jest jej meblem.

CZECHOWICE, FABR. ZAPAŁEK „SILESJA".

Dowiedzieliśmy się, że imieniem robotników naszej fabryki został wysłany list o ordynarnej treści do tow. Ulanowskiego, sekretarza okręgowego Centr. Zw. Chem. w Warszawie. List ten podpisali: Wanocha Franc., Wizner Józef, Błaszka i jakiś nieznany nam Gola. Pod ordynarną treścią tego listu, obok podpisów przyłożono jak na kpiny pieczątkę Oddz. Związku Chemicznego (Czechowickiego). To ma oznaczać, że Związek ten pieczętuje wyzwiska i nieprzyzwoitości. Czuma ładnie wychował swych pupilów.

Po przeczytaniu tego listu przypomniało nam się przysłowie: „Ptaka poznaje się po śpiewie, a człowieka po mowie".

Smutniejsze jest, że ci, którzy podpisali to piśmidło uważają się jeszcze za delegatów, choć ogół nie uznaje ich, jako delegatów i nie pozwoli ogół, aby w jego imieniu wypisywać świństwa i kompromitować cały ogół. Takich delegatów, którzy potrafią tylko fartuszkowe zabawy urządzać, a sprawy nasze zaniedbują — nie potrzebujemy.

Dlatego więcej od nas grosza nie dostaniecie, a za to wstępujemy do Centralnego Związku Chemicznego. **Robotnicy zapałkowni „Silesja".**

CZECHOWICE 3. (POLSKA MORAWIA).

Skoro po jednorocznej przerwie to znaczy po ostatnim strajku, po którym organizacja zawodowa w naszej fabr. zupełnie upadła, a to z powodu wyrzucenia delegatów i przegrania strajku, postanowili robotnicy w listopadzie ponownie się zorganizować, ale w Centr. Związku Rob. Przem. Chem. w Krakowie. W tym celu zostało w listopadzie zwołane przez ten Związek zgromadzenie, na którym wybrali robotnicy, jako swego przedstawiciela tow. Jarka, który miał doprowadzić do tego, by dyrekcja naszej fabryki uznała organizację i mężów zaufania. W dniu 22 lutego br. zostało zwołane zgromadzenie, u p. Łaponia w Czechowicach, obecnych 30-tu rob., na którym tow. Jarek zdał sprawozdanie z przebiegu ostatniej konferencji, która się odbyła u Insp. pracy w Bielsku dnia 10 lutego i na której to dyrektor tej firmy p. Neumann uznał organizację i ich przedstawicieli. Po wywodach i dyskusji został uchwalony następujący wniosek i został wybrany miejscowy Zarząd.

Robotnicy firmy „Polska Morawia", obecni na zgromadzeniu zaw., w dniu 22 lutego br. uchwalają utworzyć miejscowy oddział przy Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicz. w Krakowie i wzywają wszystkich zatrudnionych robotników i robotnice tej firmy do wstąpienia w szeregi tegoż Związku.

Do Zarządu wybrano: przewodniczący: Maga Jan; zast. przewod.: Nowak Franciszek; sekretarz: Makowiec Jan; skarbnik: Herczek Józef; — kontrolerzy: Beczała Józef, Szilder Józef.

Łańcuch prasowy.

Wezwani przez Zarząd Oddziału Skawina I. składamy na „Robotnika-Chemika" zł. 50 i wzywamy Oddział Czechowice II (Elektrownia) do złożenia takiej samej sumy i wyznaczenia następnego oddziału. **Zarząd Oddziału Czechowice I.**

Wezwany przez tow. Wł. Matulę składam na fundusz prasowy „Robotnika-Chemika" kwotę 10 zł. i wzywam tow. Włoczkowskiego z Warszawy „Płomyk" do złożenia pewnej kwoty.

J. Jarek.

Wezwany składam 10 zł. na fundusz „Robotnika-Chemika" i wzywam tow. Piotra Tebicha z Jedlicz do złożenia pewnej kwoty.

Zygmunt Bocian.

Na fundusz prasowy „Robotnika-Chemika" złożył tow. Lefek Piotr z Warszawy 3 zł.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Matula.**
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.